

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 141

Poznań, piątek dnia 27 marca 1931

Rok XXVI

Powrót Piłsudskiego

Warszawa, 27. 3. (Tel. wł.) — Wszelkie dotychczasowe wskazówki dowodziłyby, że „Wicher“ kieruje się do Gdyni i że około Wielkiego Czwartku należy oczekiwać przybycia jego do brzegów Polski.

Po drodze „Wicher“ zatrzyma się w Cherbourgu, gdzie jest oczekiwany dzisiejszej nocy. Do Cherbourga wyjechał ambasador Chłapowski. Min. Zaleski pozostał w Paryżu. Czy wyjedzie on na spotkanie min. wojny dotychczas nie wiadomo.

Piłsudski wróci do kraju prawdopodobnie przez Paryż. (w)

Ankieta w sprawie ustroju państwowego Polski

Warszawa, 27. 3. (Tel. wł.) — Marsz. Sejmu Światłowski wysłał pismo do 27 wybitnych uczonych polskich i 4 towarzyszy prawniczych w sprawie ankiety na temat zagadnień ustroju państwowego.

Pismo powyższe otrzymali:

Prof. dr. Władysław Abraham, prof. dr. Michał Bobrzyński, St. Bukowiecki, dr. Józef Buzek, dr. Zygm. Cybichowski, dr. Edw. Dubanowicz, Piotr Borkowski, St. Estreicher, St. Grabski, Wład. Grabski, dr. Konstanty Grzybowski, Jan Gumiński, dr. Maurycy Zdz. Jaroszyński, inż. Czesław Klärner, prof. Adam Krzyżanowski, prof. Ludwik Kulczycki, prof. dr. St. Kutrzeba, prof. dr. Wład. Maliniak, prof. dr. Antoni Peretjatkowicz, prof. dr. Leon Piniński, prof. dr. Michał Rostworowski, prof. dr. Stanisław Starzyński, Wład. Studnicki, prof. dr. Adolf Suligowski, dr. Kazimierz Zakrzewski, prof. dr. Wład. Zawadzki oraz Tow. Prawnicze w Warszawie. Pol. Tow. Polityki Społecznej w Warszawie, Tow. Prawnicze im. Daniłowicza w Wilnie i stała delegacja zrzeszeń i instytucji prawniczych w Warszawie. (w)

Z min. spraw wojskowych do min. spraw zagran.

Warszawa, 27. 3. (Tel. wł.) „Dziennik personalny M. S. Wojsk.“ nr. 3 zawiera następujące zarządzenie:

Mjr. dypl. Stanisław Marjan Próchnicki zwolniony zostaje z zajmowanego stanowiska w gabinecie min. spr. wojsk i oddany jest do dyspozycji min. spr. zagr. na okres do dn. 21 maja 1931 r. (w)

Konfiskata „Kurjera Poznańskiego“

Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego w Poznaniu dokonał wczoraj zajęcia nr. 140 „Kurjera Poznańskiego“ z czwartku 26. 3. 1931 (wydania wieczornego) z powodu artykułu wstępnego p. n. „Dlaczego narodowcy głosowali przeciwko budżetowi“, którego autorem jest profesor Uniwersytetu Poznańskiego dr. Bohdan Winiarski, poseł na Sejm. W artykule tym uległy zajęciu następujące ustępy:

- 1) W ustępie 2 od słów: „Rząd i większość rządowa“ do słów: „nie krepując“.
- 2) W ustępie 4 od słów: „Obecne rządy“ do słów: „przez społeczeństwo składanych“.
- 3) W ustępie 5 od słów: „Ale rząd lekce“ do słów: „stawiało prawo“.
- 4) Ustęp 6 cały.
- 5) Ustęp 7 cały.

Po dokonaniu zajęcia wydrukowano nowe wydanie „Kurjera Poznańskiego“, oznaczone numerem 140 A, w którym opuszczono inkryminowane ustępy.

Co się działo w nocy dnia 19 marca na policji w Poznaniu z aresztowanymi po manifestacji

W dniach 18 i 19 bm., w godzinach wieczornych, Poznań był widownią manifestacji, skierowanych przeciw znanym metodom „imieninowym“. Donosząc o ich przebiegu, podaliśmy, iż w wyniku tych manifestacji aresztowano kilkanaście osób.

W drugim dniu manifestacji, 19 bm., w godzinach wieczornych, policja aresztowała m. in. pp. Edwarda Budniaka, Józefa Kegla, Józefa Kuckiego, Marcina Marciniaka, Józefa Radowicza, Maksymiljana Staśkowiaka i Czesława Tylińskiego. Wymienionych przetrzymano w areszcie policyjnym do dnia następnego, t. j. do piątku 20 bm., zwalniając ich kolejno po spisaniu odpowiednich protokółów w godzinach od 5 do 8 po południu.

Po zwolnieniu wyżej wymienionych wyszły na jaw rzeczy, które muszą wywołać wstrząsające wrażenie i najgłębsze oburzenie, ażeby nie użyć zwrotu silniejszego. Oto gołe fakty:

P. Marcin Marciniak, stróż domu przy ul. 27 Grudnia 2, lat 67, pozabawiony prawej ręki, został aresztowany w chwili, kiedy ujął się za swym wnukiem nieletnim, którego bili policjanci, słowami: „Jak śmiecie bić niewinnego człowieka!“ Aresztowanego starca odprowadzono do gmachu komendy policji przy placu Wolności. Tutaj, przy wyjściu z korytarza na podwórze, prowadzący starca policjant uderzył go pałką gumową w głowę i dodał: „Będziesz wiedział, że masz trzymać pysk i nie odpowiadać policji!“

P. Marciniaka oraz innych aresztantów wprowadzono najpierw do wydziału śledczego, gdzie odebrano im dokumenty osobiste, poczem puszczano ich po jednym w podwórze, przez które musieli przejść, by dostać się do cel aresztanckich na pierwszym piętrze budynku przeciwnego.

Przez całą szerokość podwórza aż do pierwszego półpiętra klatki schodowej, prowadzącej do cel aresztanckich, były ustawione dwa szeregi policjantów, których konie stały obok. Aresztowani musieli przechodzić między temi szeregi. Gdy aresztowanego wypuszczono z wydziału śledczego, padało hasło: „zgasic światła!“ Normalnie bowiem podwórze jest oświetlone.

Wspomnianego p. Marciniaka, jako jednego z pierwszych, puszczono między dwuszerog policjantów, którzy starca kolejno okładali pałkami gumowymi po głowie i plecach. W ten sposób bity p. M. doszedł, a raczej dowlókił się do klatki schodowej. Tutaj jeden z policjantów tak postawił nogę, że starzec upadł tuż na gotą głowę, i w tej chwili poczęto go kopać i deptać.

P. Józef Kegel, aresztowany około godz. 22 przy ul. Poznańskiej, gdzie — jak zeznał — w żadnych manifestacjach udziału nie brał, lecz szedł spokojnie do domu, został odprowadzony na komendę policji, i tutaj również puszczony między dwuszerog policjantów, uzbrojonych w pałki gumowe. Za pierwszym uderzeniem spadł p. Kegelowi kapelusz tak, że resztę razów otrzymał już na gotą głowę.

Jeden z policjantów targnął p. K. za włosy i wyrwał ich cały pukiel. Skopany również i zbity p. K. dowlókił się do pierwszego piętra, gdzie padł zemdłony pod ścianą przy ławce.

P. Maksymiljana Staśkowiaka aresztowano o godz. 11 wieczorem, stojącego spokojnie pod komendą policji. Na rozkaz posterunkowego „Rozejście się!“ p. St. począł się oddalać powoli, ze względu na swoją chorą no-

gę. Posterunkowemu nie podobał się widocznie powolny sposób wykonania rozkazu, gdyż doskoczył do oddalającego się p. St., uderzył go z tyłu pałką gumową w głowę i zaaresztował. Przy wejściu na ciemne podwórze p. St. usłyszał rozkaz: „biegiem!“ Szedł znowu powoli, tembardziej, że nie mógł z powodu ciemności rozeznac się w sytuacji i już przeczuwał cos podejrzanego. Niebawem pałki gumowe poszły w ruch. P. St. upadł pobity na ziemię i zajęczał z bólu. Jeden z policjantów, widząc, że p. St. o własnych siłach nie może wstać, podszedł doń i zawłókił na pierwsze piętro, przyczem p. St. po drodze jeszcze bito.

16-letniego Józefa Radowicza aresztowano w chwili, kiedy razem ze swym dziadkiem i opiekunem, wspomnianym już p. Marciniakiem stał w bramie domu przy ul. 27 Grudnia 2, przyglądając się manifestacjom. Już w trakcie spisywania personalij i w obecności staruszka, jego dziadka, obito go pałką gumową po głowie i ramionach. Dziadka puszczono pierwszego w ciemne podwórze między szpaler policjantów. Po nim poszedł jego wnuk, którego policjanci porwali za ręce i nogi, unieśli ku górze i tak trzymanego i krzyczącego z bólu okładali pałkami gumowymi. Po kilku jeszcze otrzymanych po drodze kopnięciach nogą chłopiec dowlókił się do klatki schodowej, a potem na pierwsze półpiętro, które również było pograżone w ciemnościach. Tutaj jakaś silna ręka pchnęła go z powrotem, i chłopiec runął. Policjant, stojący przy wejściu, podniósł go za włosy i z powrotem rzucił na schody. Po chwili chłopiec, posiniony i pokrwawiony, znalazł się na pierwszym piętrze. W celi, na twardej pryczy, nie mógł się położyć, bo obolałe ciało piekło i kłuło dotkliwie. Całą noc przepędził tedy stojąc lub chodząc naprzemiennie. Nazajutrz, zawezwany do protokółu, uderzony został w twarz przez spisującego protokół urzędnika policji śledczej, p. Nowaka, w obecności drugiego urzędnika, p. Bartkowiaka, oraz dwóch innych aresztowanych i przesłuchiwanym równocześnie, pp. Józefa Kegla i Edwarda Budniaka.

P. Edward Budniak został aresztowany na pl. Wolności za okrzyk: „Niech żyje gen. Józef Haller!“ Już aresztowany i bynajmniej nie stawiający oporu, p. Budniak pobity został pałkami gumowymi przez policjantów, w których ręce oddał go urzędnicy policji śledczej. I p. Budniak musiał przejść przez ciemne podwórze między szpalerem policjantów, aby dostać się na pierwsze piętro do cel aresztanckich. Obito go po drodze tak, jak innych, pałkami gumowymi, w pewnej chwili przytrzymało za nogę i kopano.

P. Budniak nazajutrz przy spisaniu protokółu domagał się protokółarnego stwierdzenia, że był bity. Spisujący protokół, wspomniany już p. Nowak, odmówił, zaznaczając, że p. Budniak może się z tem zwrócić na drogę sądową, zaś obecny przy spisaniu protokółu drugi urzędnik śledczy, p. Bartkowiak, odezwał się: „Może pan jeszcze coś nad program oberwać!“

P. Czesław Tyliński ucierpiał najmniej od innych. Był bity pałkami gumowymi, targano go za włosy, których znowu całą garść wyrwano, chwycono za nogi, ściągnięto ze schodów, powalono na ziemię i kopano. Kiedy się podniósł z jękiem, znów go bito pałkami gumowymi.

Podobnie wreszcie znęcano się nad p. Józefem Kuckim,

Należy jeszcze raz podkreślić, że w czasie każdej z tych scen całe podwórze oraz schody, prowadzące do cel aresztanckich, pograżały się w ciemności.

Wszystkich aresztowanych zaprowadzono następnie do pokoju, w którym odebrano im wszelkie dokumenty, osobiste, szelki, sznurowadła itp.

Kiedy aresztowani czekali na swój dalszy los, padła komenda: „Do zbiorów na korytarz!“ Tu ustawiono ich w szereg, a przybyłemu za chwilę komendantowi policji na m. Poznań, podinsp. Bolesławowi Greffnerowi, dyżurny posterunkowy zdał raport. P. Greffner podchodził do każdego z aresztowanych i każdemu zadawał z osobna pytanie, „czy mocno bito“, lub „czy mocno bolało“. Odpowiedzi brzmiały twierdząco. Niektórzy pokazywali przytem p. Greffnerowi pręgi, nabiegłe krwią, na rękach, na twarzy i głowie. P. podinsp. Greffner odpowiedział na odchodnym wszystkim razem: „Durnie policjanci — mało bili!“

Tyle gołe fakty.

Poszkodowani wnieśli już odpowiednie doniesienia do prokuratora przy sądzie okręgowym w Poznaniu. W skargach swych poszkodowani oskarżają p. podinsp. Greffnera oraz podwładnych mu urzędników policji o występki z par. 340 k. k., t. j. o „umyślnie dotkliwe pobicie w czasie wykonywania urzędu“. Niezależnie od tego poszkodowani wnoszą przez adwokata skargi cywilne o odszkodowanie.

Ze swej strony za wyżej przytoczone fakty bierzemy pełną odpowiedzialność i gotowi jesteśmy przeprowadzić przed sądem dowód prawdy.

Należy jeszcze dodać, że niektórzy z pobitych do dnia dzisiejszego odczuwają cierpienia wewnętrzne, zawroty głowy, kłucia itd. Jeden z poszkodowanych w cztery dni po fakcie pobicia, t. j. w poniedziałek, miał krwotok. Wszyscy zaś wyszli z aresztu z pręgami czerwonymi na twarzy, głowie i wogóle na ciele.

Pogłoski o nadzwyczajnej sesji sejmowej

Warszawa, 27. 3. (Tel. wł.) — W sferach politycznych coraz częściej słychać, że w pierwszej połowie maja należy się spodziewać nadzwyczajnej sesji sejmowej. Będzie ona krótka i potrwa około 6 tygodni. Poświęcona będzie głównie sprawom finansowym, a także kwestji samorządowej.

Nie chcąc przedłużać dotychczasowego stanu rzeczy, w sferach rządowych ustala się pogląd o konieczności dokonania odpowiednich zmian. Mówi się o wprowadzeniu w życie t. zw. małej ustawy samorządowej, któraby ujednostajniła samorząd na wszystkich ziemiach polskich.

Gdyby ustawa ta weszła w życie, na jesieni zostałyby rozpisane wybory do rad miejskich, a więc w Warszawie i w tych miejscowościach, gdzie urzędują dziś komisarze rządowi. (w)

List z Wiednia

Minister-emigrant. — Nowa Austria w Paragwaju. — Austriacy chcą emigrować. — Brak pracy w kraju.

(Korespondencja własna).

Wiedeń, w marcu.

Austria ma sensację. Ba, nietylko Austria, ale wszystkie bodaj kraje o ustroju parlamentarnym poraz pierwszy może oglądają niebywałe zjawisko: ministra, który, nie nagabywany przez nikogo, przez żadną partję, zręka się swego urzędu, opuszczając wszystkie swe stanowiska, aby wyemigrować na czele

Pożar kościoła w Kamienicy

Ogień zniszczył urządzenie kościelne i starożytnie ornaty, przedstawiające wartość muzealną

Kraków, 26. 3. (PAT.) Wczoraj wybuchł pożar w kościele parafjalnym w Kamienicy pow. Limanowa.

Kościół ten, zbudowany całkowicie z drzewa w 1676 r. a odrestaurowany w roku 1888, pod wezwaniem Najśw. Marii Panny, należał do cenniejszych zabytków budownictwa drzewnego w Polsce. Pożar strawił go doszczętnie. Ogień zniszczył całe urządzenie kościelne, przyczem spaliły się 3 ornaty z XVI w. i 1 z XV w., przedstawiające wartość muzealną. Ponadto spłonęło 54 innych ornatów. Zniszczeniu uległy 2 dywany kościelne, kielich, monstrancja itd. Kościół był ubezpieczony w P. Z.

U. W. na 50 000 zł. Szkody jednak są znacznie większe. Pomijając już samą bezcenną wartość zabytków, straty sięgają około 150 000 zł.

Pożar powstał wskutek niedbalstwa, polegającego na pozostawieniu przy głównym oltarzu palącej się świecy lub też kadzielnicy z rozżarżonym węglem.

Mimo szalejącej wichury, dzięki intensywnej akcji straży pożarnych z Nowego Sącza i Łacka pożar udało się zlokalizować. Na miejsce wypadku przybył starosta z Limanowy, który osobiście kierował akcją ratunkową. Ogień został zlokalizowany o godzinie 19.

Gdyni była ostatnią podróżą tego statku. Po wylądunku „Belem”, liczący 35 lat, przetransportowany zostanie do Gdańska, gdzie pójdzie na szmelc.

Kolorowa załoga uda się koleją z Gdyni do Hamburga, skąd morzem powróci do kraju. S. B.

Echa samobójstwa w Gdyni

Gdynia, 27. 3. (Tel. wł.) Ostateczne dochodzenia wykazały, że nieznanym samobójcą, który przedwczoraj odebrał sobie życie na tutejszym cmentarzu, był istotnie Tomasz Karol Bartkowiak, organista i dyrygent chóru z Ostrowa. Przyczyny samobójstwa były niesnaski z otoczeniem.

Wczoraj przybył do Gdyni po zwłoki ojca syn zmarłego. S. B.

Ucieczka partyzanta

Czerniowce, 26. 3. (PAT.) Prasa tutejsza donosi, że znany partyzant ukraiński, zwany atamanem Machno, odsiadujący w Czechosłowacji karę więzienia za bandytyzm, zbiegł stamtąd i przebywa obecnie w Rumunii, połączywszy się z organizacją bandycką głośnego w Besarabji Poliszczuka.

Trzynasta pensja w roku

Liga Narodów powołała do życia komitet, który rozpisal ankietę w sprawie reformy kalendarza. Z wielu projektów wybrano dwa, z których jeden przewidyuje podział roku na 13 miesięcy. Ciekawy o ten artykuł przynosi ostatni (26) niezwykłe bogaty i ożywiony numer „Ilustracji Polskiej”. „Nurkowie około „Mewy” — to ciekawa korespondencja o pracach nad wydobyciem z dna morskiego zatopionego trawlera naszej floty wojennej. Nadzwyczaj interesującą są zdjęcia oraz artykuł o znalezionym niedawno na Pomorzu tajemniczym bóstwie dwugłowem. Piękne są widoki miasta i zamku krzyżackiego w Golubiu, oraz zajmujący o nim feljeton. Niezwykle barwna jest oryginalna korespondencja z Filipin p. t. „W odpowiedzi na 200 listów”. Tyle bowiem listów wysłała na wezwanie „Ilustracji Polskiej” jej Czytelnicy — pod adresem małej Polki z Filipin, Jadwisi Sielskiej. Obfity zeszyt tego pięknego pisma uzupełniają pomniejszych artykuły i zdjęcia aktualne, oraz zwykle dział stały, jak odcinek powieści, nowela, bajka dla dzieci, mody, humor itd.

Przytrzymanie umysłowo chorego

W Szamotułach przytrzymano i odstawiono do zakładu psychiatrycznego w Owińskach Stanisława Panfila, włóczęgę, który stopniowo odcinał sobie palce u lewej ręki.

Znalezione zwłoki

W Koźle (pow. Szamotyły) na łakach torfowych znaleziono zwłoki kobiety, niejakiej Zgrajek, zaginionej przed kilku dniami.

Zachodzi możliwość morderstwa.

Konsulat angielski w Gdyni

Warszawa, 27. 3. (Tel. wł.) — Do trzech istniejących już placówek konsularnych w Gdyni — francuskiej, szwedzkiej i norweskiej — przybyła obecnie jeszcze jedna, a mianowicie konsulat angielski. (w)

Rokowania o pożyczkę kolejową

Warszawa, 27. 3. (Tel. wł.) Od poniedziałku bawi w Paryżu wicemin. skarbu plk. Koc, który prowadzi rokowania z przedstawicielami koncernu francuskiego w sprawie pożyczki na dokończenie budowy kolei Śląsk-Gdynia.

Jak wiadomo, czynniki kolejowe całkowicie uzgodniły swe stanowisko i chodzi teraz o porozumienie czynników finansowych.

Koła finansowe utrzymują, że rokowania idą pomyślnie.

Zatwierdzenie tej pożyczki nastąpiłoby na nadzwyczajnej sesji parlamentarnej. (w)

Zasiłki dla bezrobotnych

Warszawa, 27. 3. (Tel. wł.) Min. pracy i opieki społ. zarządził w porozumieniu z min. skarbu, że dla bezrobotnych, którzy do dn. 30 kwietnia rb. wyczerpią zasiłek z funduszu bezrobocia, należy okres ten przedłużyć o 4 tygodnie.

Zarządzenie to obejmuje Warszawę, woj. pomorskie, poznańskie i śląskie, tereny m. Łodzi, Zduńską Wołę, Piotrków, Pabianice, Tomaszów Mazowiecki, Ozorków oraz miejscowości w pow. kieleckim, białostockim, drohobyckim, sanockim i lwowskim. (w)

Nowy typ parowozów polskich

Warszawa, 27. 3. (Tel. wł.) Min. komunikacji opracowało projekt parowozu dla pociągów kurjerskich, których szybkość maksymalna wynosić będzie 110 klm. na godzinę.

Budowa 3 parowozów tego typu już się rozpoczęła. (w)

R. K.

garści swych zwolenników do — Paragwaju. Czyni to minister rolnictwa — Andrzej Thaler — człowiek sam zresztą zamożny, posiadacz sporych dóbr w Austrii Dolnej, przywódca partji chłopskiej chrześcijańsko - socjalnej.

Jeszcze nigdy, nigdzie żaden minister rolnictwa nie składał tak namacalnego świadectwa pesymizmu i niewiary w przyszłość, jak p. Thaler. Nie wierzy on w możliwość poprawy sytuacji gospodarczej w Austrii, a zwłaszcza w poprawę stosunków w rolnictwie, jedyne zaś wyjście z obecnego zaułka widzi w ucieczce za morza, w kolonizowaniu zamorskich stepów. Minister Thaler sprzedaje swe dobra, spienięża wszystko, co posiada w Austrii i na czele grupy takich jak on emigrantów - rolników zamierza osiedlić się w Paragwaju, zakupić tam duże obszary pod uprawę, prowadzić gospodarke planową, budować fermę, hodować bydło — wszystko na fundamencie wspólnoty gminnej.

Trzeba przyznać, że sensacyjny ten fakt uderzył i zaskoczył niemile zarówno sfery rządowe jak i własnych partyjnych towarzyszy ministra Thalera. Albowiem postanowienie p. Thalera świadczy o beznadziejności sytuacji gospodarczej w Austrii i rzuca ponury cień pesymizmu na zbliżającą się przyszłość.

Skądinąd faktem jest jednak, w dziejach Austrii przedwojennej nieznanym, iż ludność poczyną emigrować masowo do krajów zamorskich z Austrii właściwej. Od r. 1919 do chwili obecnej wyemigrowało z Austrii za morza zgórą 60.000 Austriaków, co przy 6-miljonowej ludności jest procentem wcale znaczącym. Emigranci ci są dla kraju prawie nazawsze już straconi ze względu na warunki, w jakich opuścili swą ojczyznę.

Minister - emigrant zamierza jednak co podkreśla w swych oświadczeniach, nie zrywać węzłów z krajem rodzinnym, lecz, przeciwnie, podtrzymywać stałą łączność duchową i kulturalną z ojczyzną, zakładać w Paragwaju osiedla zbiorowe, trzymać się razem, i — jeśli trzeba się powieździe i emigranci będą napływać dalej — tworzyć ściśle stykające się ze sobą kolonie, jednolite narodowo, językowo i kulturalnie.

Stowem, p. Thalerowi marzy się — w razie powodzenia — założenie w Paragwaju Nowej Austrii, przedłużenie, przybudówka starej, europejskiej Austrii.

Ciasnota na rynku pracy jest w Austrii istotnie niesłychana. Nadmiar podaży — olbrzymi. A popyt na pracę — minimalny. I to zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie, urzędach, biurach, na posadach prywatnych i państwowych. Rokrocznie opuszcza unwersytety austriackie 1.700 słuchaczy z dyplomem w kieszeni i — w braku zajęcia — zapisuje się do służby w szeregach Wehrmachtu, małej armji austriackiej. Ale i tu dostają się tylko szczęśliwcy. Bo więcej jest kandydatów, niż wolnych miejsc. Kryzys kładzie ogólną pieczęć na wszystko, i w małej Austrii smażą się i prażą we własnym sosie wszystkie stany i klasy.

Minister - emigrant i jego grupa nie są jaskółkami, zwiastującymi rychłą wiosnę. Wyemigrować przy obecnej konjunkturze prohibicyjnej mogą tylko tysiące zamożniejszych, reszta musi pozostać w domu. A ta reszta — to prawie całość.

R. K.

MARJA RODZIEWICZÓWNA

GNIAZDO BIAŁOZORA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

1)

PROLOG

Jezioro leżało lśnić srebrem w triumfie słonecznym majowego odwieczera. Wszystko żyjące było barwą, wonią i śpiewem: łozy i trzciny, olchy i brzozy, porosty wodne, jałowe piachy nadbrzeżne i powietrze aż mgławie od kwietnego pyłu. Cały kraj świecił gody!

Otulony w gąszcz łoż, w zatoczce, skąd widna była bezkresna, gładka toń wodna, niewidzialny w nawisłych warkoczach brzozy, stojonej w wielki kierz jemioly, stał człowiek ze strzelbą i patrzył. Słońce miało za sobą, więc wzroku nie nie emiło i biegi po widoku, cudnem dla przyrodnika. Bliżej w czerotach roilo się od kaczek wrzaskliwych, swarliwych, łapczywych i rozpustnych.

Zielonogłowe kaczory hulały zapamiętałe, lub tłuły się do pół śmierci. Wrzask panował jak w karczmie,

Smyrgały wśród tej kaczek czeredy kuliki i rybitwy, bekasy i czajki — czasem porywał się i odlatywał, zgorzszony gomonem, ciężki kulon, lub bąk, spłoszony w swej medytacji.

Na gładzi jeziora, jak zjawy, wytryskiwały z głębi nury i niki, przepływały majestatycznie jak nawy czarne labędzie, przemykały śmiesznie czubate perkozy, muskały lotkami o toń w tańcach i korowodach, w igrzyskach i łowie czajki, zabiłkane mewy, przelotne miękopióry i burzyki, którym w tej rozkoszy godów nie śpieszno było na daleką północ.

Wrzaski, poświsty, chrapliwe wabie, chichoty, trąbienia, hejnaty, bitewne wyzwiska — cała orkiestra wiosennej gry życia.

Parę razy, na widok rzadkiego gościa, myśliwy kładł prawicę na strzelbę, jakby ją od boku do oka chciał podnieść, i w pół ruchu ustawał w refleksji — przed mordercem.

A wtem w błękitie nieba zamajaczył ciemny punkt i ozwał się gwizd drapieżny.

Jezioro nagle opustoszało, co żyło

skryło się pod wodę lub w haszcze i zapanowało milczenie łożu.

Cień wielkiego ptaka zatoczył krąg nad wodą, białawemi, potężnemi skrzydłami prawie musnął toń i odpłynął w dal błękitu.

Uśmiechnęła się cała twarz człowieka.

— Witaj bracie! Dobrych ci łowów! Długą chwilę obumarło jezioro trwożą.

Pierwsze nabrały rezonu kaczki, bezpieczne w trzcinach, ale nie śmiały wytknąć się na szeroką gładź — buszowały bezczelnie w ukryciu.

Tedy myśliwy powoli sięgnął do torby u boku.

— Bracie, pomogę ci! — cisnął daleko na wodę ciemny przedmiot i zawabił jak cyranka.

Natychmiast z łoż porwały się dwa kaczory i spadły z pluskiem na wodę otwartą.

Jak aksamity świeciły tcn zielone głowy — płynęły na tego wabia samicy.

Nie zdążyły — jak pocisk spadł na nich ptak mocarny i już trzymał jed-

nego w szponach stalowych, bez wysiłku uniósł zdobycz w powietrze i popłynął w błękitie ku ciemniejszemu w dali borom.

Patrzył za nim człowiek, z wyrazem przyjacielskim w oczach. Patrzył długo, aż dal pochłonęła skrzydlatego władcę — wyszeptał:

— Użyj, bracie, sytości! I tobie i nam już tu nie długie trwanie i panowanie!

I.

Katastrofa zdarzyła się na płaszczystym gościńcu — w pustce. Samochód zatoczył się jak człowiek kulą tkniętą — skręcił w bok, uderzył o krzywą sosnę i przewrócił się.

Szofer wyleciał w powietrze i padł z jękiem na ziemi. Rozległ się brzęk tłuczonego szkła, krzyki — potem z rozbitego pudła wydosłał się okrwawiony na twarzy mężczyzna i jał ratować resztę towarzyszy. Było ich dwoje. Kobieta wyszła bez szwanku i wydobyta na drogę, machinalnie zaczęła poprawiać kapelusz, wołając:

Jureczku!.. Panie hrabio — co z Jurkiem? (C. d. n.)

KALENDARZYK

Piątek, 27 marca 1931.

Słońce: wschód 5.41; — zachód 18.16; —
długość dnia 12 godz. 35 min.
Księżyc: wschód 9.13; — zachód 2.55; —
pierwsza kwadra.
Kal. rzk.: Rupert B.; jutro Sykstus.
Kal. słow.: Świętoboj; jutro Bohdan Bł.

Zebrania

Dziś o 20 Tow. Przemysłowe (Stary Przemysł) w sali Cechu Budowniczych, ul. Sew. Mielżyńskiego 23;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców (fryzjerzy) w Domu Rzemieślniczym;
o 20 Sodalicia Panien Urzędniczek (sekcja euchar.) w lokalu Piekarni 2;
o 20.15 Zw. Samoobrony Społecznej „Rozwój” w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
Jutro o 19 Związek Pracowników Elektrotechnicznych (elektromonterzy) u p. Switalskiego, ul. Podgórna 13;
o 20 Stow. Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej w kościele O. O. Jezuitów;

Pogrzeby

Dziś: Sp. Ireny Bogusławy Melchiorówny o godz. 17 z kapł. cment. w Jeżycach.

Licytacje

Dziś o 9 St. Rynek 80-82 — zabawki;
o 10 ul. Wrocławskiej 30 — krawaty, kapelusze męskie, regał, stół składowy;
o 10.25 ul. Szkolna 3 — masz. do pisania, biurko, stół składowy, 2 szafy;
o 10.30 pl. Drwęskiego — masz. do pisania, biurko, stół, stoliki, krzesła regały, lampy, waga do listów;
o 11 ul. Półwiejska 4 — masz. do pisania, gramofon;

Teatr Wielki

DZIŚ — „Opowieści Hoffmana”.

Teatr Polski

DZIŚ — „Ulca”.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Wieczne pióro”.

22-ga Loteria Państwowa

(Bez gwarancji.)

Wczoraj w 15 dniu ciągnięcia 5 kl. P. P. L. K. główniejsze wygrane padły na nr. następujące:
15 000 zł — nr. 13 812, 180 998;
10 000 zł — nr. 94 932;
5 000 zł — nr. 130 981, 146 648;
3 000 zł — nr. 83 010, 83 574, 129 444, 197 947.

Papier rotacyjny potaniał

Warszawa, 27. 3. (Tel. wł.) — Na ogólnym zebraniu Związku Zaw. Papierni Polskich postanowiono obniżyć ceny papieru rotacyjnego o 7,5 proc., a innych gatunków o 4—8 proc. (w)

Walne Zebranie Związku Pracodawców

Referat syndyka Związku, p. Zegalskiego — Źródła polskiego przesilenia gospodarczego — Rola świadczeń społecznych — Nawrót do oszczędności — Sprawozdanie kasowe — Wybory

W dniu wczorajszym w lokalu „Cechu Budowniczych” „Strzecha” odbyło się walne zebranie Związku Pracodawców na obszar województwa poznańskiego. Zebranie zebrał p. Miądowicz, poczem po zatwierdzeniu protokołu z ostatniego walnego zebrania, syndyk p. Zegalski wygłosił sprawozdanie roczne z czynności Związku.

Rok sprawozdawczy minął pod znakiem światowego kryzysu gospodarczego. Raptowny wzrost bezrobocia, spadek produkcji i konsumpcji, wzrost protestów wekslowych i brak gotówki, które zaznaczyły się już z końcem października 1929 r. rokowały ciężkie przesilenie gospodarcze i społeczne.

Prelegent stwierdza, że początkiem załamania był raptowny wzrost bezrobotnych, których obecnie mamy w Polsce 380.000, podczas gdy w Stanach Zjedn. 6 mil., w Niemczech 5 mil., w Anglii 2.400.000, we Włoszech 800 tys. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Polska ma 31,5 mil. ludności, liczba zaś osób pracujących w górnictwie, przemyśle, handlu itp., pomijając rolnictwo i zawody wolne, wynosi około 3 mil., to liczba bezrobotnych stanowi 12,2 proc., czyli że każdy 8 obywatel jest bezrobotnym. Do tego dochodzą jeszcze częściowo bezrobotni, których jest około 300 tys.. Grozę położenia ilustruje statystyka zakładów nieczynnych. W styczniu 1929 r. było ich 640, w styczniu r. b. — 1303. Obecnie sprawa ta wygląda jeszcze gorzej. Podnosi się zarzut, że przyczyną tego jest powojenny przerost racjonalizacji procesu produkcji. W teorii racjonalizacja jest czynnikiem twórczym. Doświadczenia jednak wykazały, że racjonalizacja w pewnych okolicznościach jest zabójczą. Owoce społecznej racjonalizacji rozplywają się w wysokich placach, w nadmiernych ciężarach socjalnych i jeszcze bardziej w rozdętych podatkach. Drugim powodem kryzysu jest nadprodukcja, a dalszemi obieg pieniądza, zagadnienie kredytu itd. Główną jednak przyczyną fatalnego położenia gospodarczego w Polsce jest nadmierna rozbudowa ustawodawstwa społecznego. Francja, która była bardzo wstrzeźmiwą w rozbudowaniu tego ustawodawstwa, mimo ciężarów wojennych, znowu stała się bankierem Europy.

Ustawy o czasie pracy, o pracy młodocianych, kobiet, o umowie o pracę robotników i pracowników umysłowych nie dopuszczają wogóle do umów in-

dywidualnych. W swoim rodzaju unikami są wypadki, że pracodawcy pociągano do odpowiedzialności za zezwolenie na pracę pozagodzinową, względnie skarzenie robotnika za pracę ponad normę ustawową. Gruntowna rewizja naszego ustawodawstwa społecznego jest nieodzowna. Obiegają wieści, że projekt o scalaniu ubezpieczeń społecznych żyje, i że dalej podtrzymuje się opodatkowanie na kasę chorych, inwalidztwo i nieszczęśliwe wypadki w wysokości 11,5 do 14,6 proc. Ciężar z tytułu ubezpieczeń wynosi obecnie 10,8 proc., a według projektu ma wynieść 12,8 proc. Przeciętny zarobek ubezpieczonego wynosi 1800 zł rocznie, czyli przy 3 mil. ubezpieczonych 5.400.000.000 zł. Według nowego projektu ubezpieczenia wynoszą 15 proc., t. j. 810 mil. plus 40 mil. tytułem ubezpieczenia na bezrobocie, czyli 850 mil. zł. Zamiast więc dotychczasowej sumy 500 mil. pragnie się wyciągnąć z życia gospodarczego jeszcze 350 mil. zł. Robotnika nie zabezpiecza się przez budowę kosztownych budowli, lecz przez realne podniesienie jego dochodowości i wychowanie go do samostanowienia o swoim losie.

Polityka płac zarobkowych była osią działalności Związku. Związek interwenjował w instytucjach ubezpieczeniowych i urzędach. Stan członków wynosi 230, przyczem odbyło 7 posiedzeń zarządu, 19 w grupach przemysłowych, 12 w urzędach gospodarczych, 24 w komisjach urzędowych itd.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się jak następuje: rochód 46 446,56 zł; dochód 74 516,38 zł; saldo 28 069,82 zł. Na wniosek komisji rewizyjnej, referowany przez p. dyr. R. Leitgebra, udzielono zarządowi pokwitowania.

P. dyr. Pawłowski postawił wniosek o przyznanie Związkowi Obrony Przemysłu Polskiego subwencji, którą uchwalono w wysokości 500 zł.

Po objęciu przewodnictwa przez p. inż. Fachinettiego wybrano nowe władze Związku. Prezesem został p. dyr. Edward Pawłowski, reprezentant grupy drukarskiej; wiceprezesem p. inż. Fachinetti z grupy metalowej. Do zarządu weszli pp.: dyr. Miądowicz (grupa konfekcyjna), inż. Owsiany, dyr. Marcinkowski, inż. Sztark (grupa chemiczna), dyr. Głowacki (gr. browarniana), Nitsche (gr. metalowa), inż. Hedinger (gr. instalatorska), inż. Gaertig (gr. elektrotechniczna), bud. Garstecki (grupa budowlana), dyr. Grandkowski (gr. młynarska), dyr. Machuczy (gr. spedytorska), Mall-

nowski (gr. handel det.), Lewandowski (gr. konfekcja męska), Kustelan (gr. kamieniarska). Do komisji rewizyjnej powołano pp. dyr. Rozmiarka i dyr. R. Leitgebra; jako zastępców pp. Stempiewicz i Strzelczyka.

Na zakończenie p. dyr. Pawłowski podziękował p. Miądowiczowi za dotychczasową pracę.

Ciężkie zacczadzenie pastora i jego żony

W Pakosławcu w powiecie rawickim znaleziono pastora Grimma i jego żonę zatrutych czadem węglowym.

Po półdniowych prawie zabiegach ratunkowych pastor Grimm odzyskał przytomność a żonę jego docucono po jeszcze dłuższej akcji ratunkowej. Obecnie wszelkie niebezpieczeństwo, zagrażające ich życiu, minęło. (k)

Saper utonął w Warcie

Wczoraj w południe w Biedrusku saperzy zbudowali w celach ćwiczebnych na Warcie most z pontonów. W pewnej chwili z powodu zbliżania się parowca wojsko przystąpiło do rozbiórki mostu, aby statkowi umożliwić przejazd. Zatrudniony przy tem saper Kazimierz Biernacki wpadł do rzeki i utonął.

Zarządzone natychmiastowe poszukiwania zwłok zostały bezowocne. (k)

Samobójstwo staruszki

W mieszkaniu własnym przy ul. Marszałka Focha 29 popełniła samobójstwo, trując się gazem świetlnym, 76-letnia Rozalia Arndt, żona jubilera. Zmach samobójczy zauważył po upływie trzech godzin zamieszkały u Arndtowej sublokator.

Wszelkie zabiegi przywołanego pogotowia ratunkowego okazały się już bezowocne. (k)

KRONIKA MIEJSCOWA

— Na budowę parafii, Domu Katolickiego urzędują Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej pod wezw. Św. Alojzego przy Farze w niedzielę Palmową o godz. 19.30 na sali p. Jarockiej koncert religijny. Młodzież występuje z własną orkiestrą i chórem pod batutą p. Hieronima Wypusza oraz kierown. p. Cz. Kamińskiego. Program bardzo obfity i urozmaicony. Bilety po zł 1,50 do 0,50 nabywać można w ognisku Stowarzyszenia przy Farze ul. Gołębia od godz. 19 do 21 oraz w dzień koncertu od godz. 18 przy kasie.

KTO KUPUJE TOWARY ZAGRANICZNE, ODBIERA CHLEB ROBOTNIKOM POLSKIM!

— Piękne kwiaty, ładniejsze od moich sztucznych — pomyślała Janka. W sercu jej zrodziła się jakby zazdrość. O co? O ten spokój chorych, o los Muni, która znalazła tu opiekę i przytułek do końca życia... Podczas gdy ona... Pociągnęła za sznur ogrodowego dzwonka. Po chwili nadeszła zakonnica.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki, wieków... Kogo pani chce odwiedzić? Godziny przyjęć są właściwie...

Na widok szarej, znękanej twarzy Janki urwała i po chwili dokończyła:
— Proszę o nazwisko i numer chrego...

Weszła na piaskiem wysypane ścieżki ogrodu.

— Minkowska Marja, numeru nie znam, jestem pierwszy raz... przyjęta została przed dwoma laty... chora na epilepsję... chce odwiedzić... to moja siostra.

— Tak, ale — zmieszana się zakonnica — taki dziwny zbieg okoliczności... W ciągu ostatnich tygodni była u nas epidemia tyfusu... siostra pani usługiwała przy zakaźnie chorych... na własne życzenie... zachorowała również... wczoraj właśnie był jej pogrzeb... Tak mi przykro, że pani się spóźniła... Munia nigdy nie wspominała, że ma siostrę... ataki epilepsji były coraz rzadsze... pomagala... była pracowita... dobra... uczynna... zarobione przez nią pieniądze są w kasie... proszę, może pani pójdzie do kancelarii...

Ostatnich słów zakonnicy Janka już nie słyszała. Z piersi jej wydarło się ciężkie łkanie... Chciała się poprawić, rozpocząć nowe życie, powiedzieć o tem Muni i... przyszła zapóźno!

Śkinieniem głowy pożegnała zakonnice, wyszła za furtę zakładu i ciężkim krokiem wracała ku miastu...

KONIEC.

Włodzimiera Jarochowska

SIOSTRY

OBRAZEK Z ŻYCIA.

(Dokończenie).

Munia nie umarła. Jakby wbrew życzeniom Jańci powoli wracała do zdrowia, a bliźni czyniły ją jeszcze brzydszą.

Tymczasem pech nadal prześladował panią Amelję. W parę miesięcy później zabrakło starego przyjaciela domu Minkowskich — pana Emila. Jańcia odczuwała brak czekoladek, a pani Amelja biuletów do robienia sztucznych kwiatów. Tylko o Muni pamiętali goście. Tabaki i cukierków zawsze miała poddostałkiem. Ale pracować już nie mogła, nie miała sił. Jak posządek siedziała nieruchomo na drewnianym kuferku, a w dni pogodne przenosiła się na jedną z ławek na plantach. Były tylko nie zawadzać w domu...

Pani Amelja pogodziła się z losem, przyjęła posługaczkę i zaczęła myśleć o nowym konkurencie dla Jańci. Tylko coraz częściej skarżyła się na uporczywe bóle i mizerniała z dnia na dzień.

Minęło kilka miesięcy. Łoże boleści przykuło panią Amelję na długie tygodnie. Jęki chorej zagłuszały nawet szum kuchennego primusa. Codzienne wizyty lekarza nie mogły zapobiec szybko rozwijającej się chorobie raka. Liczono już tylko dni i godziny...

Chora nie chciała widzieć nikogo, nawet Jańci, która jak dziecko płakała po kątach. Nędza zajrzała do mieszkanka radczyni.

Pogrzeb odbył się w słoneczny dzień jesienny za pieniądze krewnych i przyjaciół. Na grobie radcy ustawiono nowy krzyż drewniany.

— Muńcia, teraz pójdziesz do zakładu dla nieuleczalnych — mówili krewni do kaleki.

— Jakże się cieszę, Bóg zapłać, skończyła się moja męka, chciałam tam być oddawna. Będę się modlić, obrazki kleić, w lecie w ogrodzie pracować, będzie to moje letnisko... Prawda?... — Ale, co się stanie z Jańcią?... — kłopotowała się Munia. — Kto będzie jej usługiwać, kto potrafi buciki tak porządnie oczyścić, sukienki odprasować... bo trzeba umieć jej dogodzić...

— Sama jesteś kaleką i martwisz się o mnie? To śmieszne, nie znoszę niczyjej litości — oburzyła się Jańcia. — Jakże się cieszę, że nareszcie przestanę patrzeć na ciebie. Przez ciebie utraciłam szczęście; to twoja wina, że...

W oczach Muni widać było wielkie zdziwienie.

A tymczasem wierzyście wynosili resztki wdowich mebli.

— Idziemy z Halą na bal medyków — mówiła do Jańci ciotka Cieplińska, u której sierota znalazła chwilowy przytułek. — Romek zostaje w domu, bo jutro ma egzamin z medycyny sądowej. Bądź tak dobra i pamiętaj o herbacie dla niego.

Panie odjechały. Janka musiała znosić wszystkie humory ciotki i kuzynki. Łaskawy chleb dawał ją coraz bardziej, męczyło obsługiwanie rozkapryszony kuzynki.

— Jestem tutaj mniej więcej Munia — myślała Janka — tylko nie spşam w kuchni, jem przy wspólnym stole, a przenoszone suknie Halki są nienajgorsze... Głupia, zarozumiała Hala ma powodzenie u chłopaków, odrzuca kilku starających się... W życiu trzeba mieć zawsze choć odrobinę szczęścia...

— Wiem, o czym myślisz, Janko — zagadnął Romek — lecz ostatecznie nie

jest ci tu najgorzej, masz przecież we mnie wiernego pocieszyciela...

Janka zakochanym wzrokiem spojrziała na Romka.

— Tak, gdybyś nie ty, dawnobym stąd odeszła. Ty jesteś moją pierwszą, prawdziwą miłością, jesteś dla mnie tak dobry... Romku drogi... a może nasza miłość jest grzechem? Przecież tak blisko jesteśmy spokrewnieni... nawet nie moglibyśmy się pobrać.

Romek zamknął usta Janki gorącym pocałunkiem.

Janka opuściła dom ciotki Cieplińskiej.

Synek Janki i Romka przyszedł na świat w szpitalu powszechnym i tam podobno umarł. Tak przynajmniej mówili lekarze i pielęgniarki. A Janka już cieszyła się, że nie będzie samotna, że dla niej bić zacznie serduszko kochającego i czule. Serduszko ródzonego dziecka... A teraz, co będzie? O wstydzie nie pomyślała nawet...

Pozostał tylko żal do krewnych, do całego świata, a przedewszystkiem do ukochanego Romka, który tak szybko o niej zapomniał...

Janka wyszła ze szpitala jako zmęczona, złamana istota. Błąkała się po ulicach Lwowa, szukała pracy, sprzedawała sztuczne kwiaty. I wtedy dopiero przypomniała sobie Munię.

— Odwiedź ją, przecież to jednak moja siostra. Na mam nikogo, może ona okaże mi trochę serca, litości, może ona mnie zrozumie... nie potępi...

Na peryferjach miasta w pięknym ogrodzie stał wielki dom o czerwonym, płaskim dachu. Przytułek dla nieuleczalnych.

Janka wlokła się wzdłuż sztachet ogrodu i obserwowała pracę chorych. Widziała twarze spokojne, nawet zadowolone.

Z teatru

TEATR NOWY: „Wieczne pióro”, komedia w 3 aktach W. Fodora.

Nazwisko p. Fodora jest dosyć zagadkowe i nie zdradza zupełnie jego narodowości. Można by raczej przypuszczać, że mamy do czynienia z jakimś Rosjaninem, Serbem, lub Bułgarem — niż z rodowitym (tak przynajmniej fama głosi!) Węgrem. Równie dobrze mógłby zatem przestoczyc się — powiedzmy — w Francuza i napewno niktby nie wątpił w to, zwłaszcza po zobaczeniu jego ostatniej komedji.

Jest ona stanowczo więcej zbliżona do przednich wzorów starej szkoły parryskiej, niż wszelakiego rodzaju elaboraty niby - Francuzów pokroju p. Savoir'a, Pernneuil'a itd. P. Fodor mówi o rzeczach nieraz nawet mocno frywolnych, wprowadza aż nadto dobrze znane, oraz wielokrotnie ograne motywy, — a jednak robi to z taką zręcznością, z takim umiarem, że nie wywołuje przykrych uczuć i nie nudzi. Słucha się z przyjemnością jego płynnego djałogu, chwytła w lot umiejętne dowcipy, subtelne „powiedzonka”, reagując na nie odruchowo. Nieci śmiech bez uciekania się do sztucznych środków: niesmacznych „kawałów” i kabaretowych sposobów, — lecz jedynie przy pomocy właściwych teatrowi środków i efektów, o których współcześni pisarze coraz częściej zapominają w ciągłej pogoni za zdradliwą oryginalnością.

„Wieczne pióro” nie należy do gatunku tandetnych wyrobów, fabrykowanych hurtem, byle zaspokoić wciąż chroniczny głód wrażeń obecnej publiczności. Równocześnie jednak autor nie rości sobie pretensji do specjalnej oryginalności, nie sadzi się na wspinanie ku szczytowi, albowiem wie doskonale, że również i na nizinach można znaleźć pole do popisu. P. Fodor zapowiedział publiczności komedję i — zapowiedzi rzetelnie dotrzymał. Powiem więcej — mile rozczarował. Jego nowy utwór jest o wiele lepszy od poprzedniego („Mysz kościelna”), bardziej zwarty i uwzględniający wszystkie wymagania sceny. Słowem — rzecz warta widzenia, a każdy, kto pójdzie na „Wieczne pióro”, napewno nie pożałuje, gdyż ubawi się serlnie i opuści teatr bez uczucia niesmaku.

Wykonawcy walnie przyczynili się do podkreślenia dodatnich stron tej bezpretensjonalnej komedji. — Szczere słowa uznania należą się przede wszystkim doskonałemu reżyserowi p. Kadonowi, który z dużą werwą i humorem

odegrał również jedną z główniejszych ról. Rywalizował z nim p. Bystrzyński, a zwłaszcza p. Piaskowska, posiadająca wszelkie dane do sięgnięcia po niejedną wawrzyną na scenie polskiej; dowiodła tego znów subtelnym odtworzeniem trudnego finału z końca drugiego aktu i wogóle swym inteligentnym sposobem ujmowania roli. Przydałoby się tylko nieco więcej ożywienia, gdyż nie trudno wpaść w monotonię. W epizodach bez zarzutu byli pp. Koronkiewiczówna, Rudnicki (stworzył dobry groteskowy typ) i Przebiński. Oprawa dekoracyjna p. Kobrynia — jak zawsze — bardzo staranna. J. H.

Z Związku Pracowników Umysłowych Ziemi Zach. R. P.

W piątek 20 bm. odbyło się w Poznaniu na sali p. Jarockiego walne zebranie Związku Prac. Umysł. Ziemi Zach. Rzecz. Polskiej.

Obrady zagał p. prezes Barczewski ze względu na brak quorum po raz wtóry o godz. 7.30. Na przewodniczącego wybrano p. Tomasza Staniewskiego, na sekretarza p. Juljusza Suzina i na ławników pp. Jana Kwaśniewskiego i Hipolita Jankowskiego.

Po przyjęciu porządku obrad i protokołu z ostatniego walnego zebrania zdaje prezes p. Barczewski sprawę z działalności Związku. Sprawozdanie sekretarza odczytuje, wobec uniewinnionej nieobecności sekretarza p. Smigielskiego, radna p. Obarska. Sprawozdanie kasowe zdaje p. Rotnicki a w imieniu Komisji Rewizyjnej przemawia p. Ludwiczak i wnosi o udzielenie pokwitowania zarządowi co też uchwalono, po krótkiej dyskusji, jednogłośnie. Zareferowany przez skarbnika p. Rotnickiego budżet, zamykający się w sumie 9.500 zł przyjęto bez dyskusji.

Do Zarządu Związku wybrani zostali na rok 1931 pp. Tadeusz Piotrowski — prezes, Teodor Barczewski — wiceprezes, Czesław Rotnicki — skarbnik, Zofia Obarska i Hipolit Jankowski — radni. Dalsze miejsca w zarządzie pozostawiono vacat, z tem, że zarząd członków dokooptuje.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. Ostynowicza, Wizę i Suzina. Do Sądu Koleżeńskiego pp. Kwaśniewskiego, Staniewskiego i Urbana.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw w wnioskach i wolnych głosach sol-

wuje p. przewodniczący obrady, apelując do zebranych o jak największe poparcie poczynają zarządu dla dobra Związku i wszystkich pracowników umysłowych. (td)

Z WIELKOPOLSKI

— * **Sarnowa, pow. rawicki.** (Z Bractwa Kurkowego.) Ostatnio odbyło się walne zebranie Bractwa Kurkowego. Prozesem wybrano ponownie p. Czesława Bągorskiego. Wniosek p. Mrala, aby w tym roku zaniechać tradycyjnej uroczystości zielonościwej upadł. Uchwalono jednak uroczystość urzędzi w skromniejszych rozmiarach jak zwykle.

— (Z L. O. P. P.) W pierwszych dniach marca odbyło się ogólne zgromadzenie członków. Treściwy referat wygłosił delegat komitetu wojewódzkiego, a sekretarz komitetu zobrazował ruch L. O. P. P. w powiecie. Koło liczy obecnie 51 członków. Nowy zarząd stanowią pp.: Ed. Cwikliński — prezes, A. Mral — sekretarz, Fr. Kolibabka — skarbnik, Augustyniak — referent. W roku sprawozdawczym wpłaciło Koło 360 zł do komitetu powiatowego w Rawiczu.

— („Caritas”) Złożony w ub. miesiącu wydział parafjalny Towarzystwa „Caritas” rozwija się pomyślnie. Ofiarą prac Pań zdołano już zwerbować 146 członków z pośród obywatelstwa. Codziennie wydaje się dzieciom w szkole do 50 porcji mleka. (am.)

— * **Chodzież.** (Zrzeszenie Towarzystw Sportowych.) Dnia 22 bm. założono w Chodzieży nową organizację, skupiającą towarzystwa sportowe całego powiatu. Organizacja ma na celu umożliwienie wspólnej pracy sportowej. Wybrano tymczasowy zarząd w składzie: Kubiak Józef — przewodniczący („Notec”), Pierzoch Jan — zast. (Powst. i Wojacy Dziembowo), Urbanek K. — sekretarz („Notec”), Kończak J. i Wandt Fr. — ławnicy („Sokół” Dziembowo). (jm.)

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Wielkiego.** Dziś entuzjastycznie przyjęta opera Offenbacha „Opowieści Hoffmanna” z primadonną Zmigród - Fedyczkowską, Zatheyem i Royem w partjach głównych; dyryguje Bolesław Tyllia. W sobotę i niedzielę wieczorem efektownie wystawiona i przez publiczność licznymi brawami przyjmowana nadzwyczaj wesoła operetka Kolla „Lady Chic” z udziałem pp. Tylewskiej, Grey, Karskiej, Sendeckiego, Raczkowskiego, Szpingiera, Warchalewskiego i Klichowskiego w partjach głównych. Moc oryginalnych tańców układu p. Ciesielskiego; udział całego baletu z pp. Jedyńską, Martówną i Ciesielskim na czele. Reżyserja p. Sendeckiego, wspaniałe dekoracje projektu art. mal. p. Dołyckiego.

Kasa zamawiała w biurze ogłoszeń „Par”, ul. 27 Grudnia 18 (gmach hotelu Wiktoria) od godz. 10 do 17.

— * **Z Teatru Polskiego.** Najslyniejsza sztuka doby ostatniej, sensacyjna i pełna prawdy życiowej „Ulica” odegrana będzie w piątek, sobotę i niedzielę wieczorem w Teatrze Polskim. Koncertowa zespolowa gra wszystkich artystów występujących w „Ulicy” podnosi walory tej arcyciekawej sztuki, czyniąc z niej widowisko nawskroś współczesne i interesujące. Efektowna oprawa dekoracyjna i ilustracja dźwiękowa, odtwarzająca ruch wielkomijski, instalowana przez polskie zakłady „Philipsa”, czynią „Ulicę” zjawiskiem jeszcze ciekawszym i bardziej atrakcyjnym.

Przedstawienie popołudniowe. W niedzielę po południu odegrana będzie miła i pogodna komedja Adolfa Nowaczyńskiego „O żonach złych i dobrych”. Ceny znizzone.

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś i dni następnych wyborna komedja węgierska W. Fodora p. t. „Wieczne pióro”, która swą wesołą frescją, pełną zabawnych powikłań i farsowymi sytuacjami wywołuje burze oklasków i bezustanny śmiech rozbawionej publiczności. „Wieczne pióro” — to jedna z najwspanialszych komedji bieżącego sezonu w Poznaniu. W rolach głównych pp. Piaskowska, Koronkiewiczówna, Trojanowska, Bystrzyński, Kadon, Rolicz, Przebiński, Rudnicki, Reżyserja p. Cz. Kadena.

„Syn Boży” — przedstawienie pasyjne. W niedzielę o godz. 3.30 i w poniedziałek o godz. 4.30 po poł. przepiękne widowisko pasyjne p. t. „Syn Boży”, które cieszy się ogromnym powodzeniem u publiczności, pragnącej ujrzeć w okresie przedświątecznym widowisko barwne i pełne głębokiego nastroju religijnego.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 26. 3. (PAT.) Londyn zł za 1 f. szt. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,21,50; Praga za 100 zł 377,10—379,10; Wiedeń czechi 79,50—79,84; Zurych za 100 zł 58,20; Berlin za 100 zł noty więkze 46,825—47,225; wypl. na Warszawę, Katowice i Poznań 46,90—47,10; Gdańsk za 100 zł 57,62—57,73; teleg. wypl. na Warszawę 57,61—57,72.

GIELDY PIENIĘŻNE:

Lwów, 26. 3. (PAT.) Tespy 90,00.

GIELDY TOWAROWE:

Lwów, 26. 3. (PAT.) Zboże. — Pszenica kraj. dworska 25,50—26; zbiorowa 23,50 do 24; jęczmień dworski przemial. 21,25 do 21,75; mąka pszenna 43,50—44,50; mąka luksusowa 49,50—50,00. — Warszawa, 26. 3. (PAT.) Zboże. — Owies jednolity 26—27; jęczmień na kaszę 23,50—24,50; koniczyzna czerwona 300 do 370; biała 300—425; kuchy lniane 31—32; seradela podw. czyszcz. 85—90; lubin złoty siewny 38—43; niebieski 23—25; peluska 42—45; wyka 40—43.

Kino „METROPOLIS“

Dziś w piątek, dnia 27 marca r. b. sensacyjna premjera!
Epokowe arcydzieło filmowe p. t.

Kino „METROPOLIS“

„MESSALINA“

(Służebnica Wenery)

Dzieje życia i śmierci najsławniejszej cesarzowej starożytności. W roli tytułowej najpiękniejsza Włoszka XX wieku **Hrabina Rina de Lignoro**. Na scenie wielka rewja plebiscytowa p. t. „Publiczność ma głos”! Dekoracje Henryka Smoczyńskiego. Seanse o 5, 7, 9. Przedprzedaż biletów od 11—1 w poł.

PRZEPROWADZKI

miejsce i zamiejsce załatwiamy szybko i tanio samochodem ciężarowym.

BIALI KOŁOWNICY

ul. Wrocławska 7, telefon 12-30 i 74-52.

zw 28 496-7

Pełny wspaniały biust

Jak go zdobyć w krótkim czasie, wskazuje bezpłatnie

Pani E. Feldt, Gdańsk, Leegethor 15/62.

nr 87-2

Podróżującego

(przedstawiciela)

dzielnego, obeznanego w branży maszyn biurowych poszukuje na miasto Poznań i prowincję

PRZYGODZKI i HAMPEL, POZNAŃ

Skład urządzeń biurowych — Sew. Mielżyńskiego nr. 21.
nr 8 725

KINO „STYLOWE“

Dziś i dni następne

Teatr Marjonetek (Szopka Poznańska) p. t.

„Poznań wte i wewte“

pióra Leona Sobocińskiego

SATYRA AKTUALNO-POLITYCZNA

Ponadto

EMIL JANINGS

w wznuszającym filmie p. t.

„Wszystko za pieniądze“

Ceny miejsc od 70 groszy!

Seanse o godz. 5 — 7 — 9

NAJTAŃSZE KINO W MIEJSCU!

Przedprzedaż biletów u p. Szrejbrovskiego, ul. Gwarna

1 SPRZEDAŻE

Ford

nowoczesny dwutonny sprzedam. Dąbrowskiego 33. lakiernia.

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 -łów dla poszukujących pos. ty w tej rubryce obliczamy do jednej trzeciej cenie drobnych.

ślusarz

maszynowy i egzaminowany maszynista z dłuższą praktyką przy maszynach parowych poszukuje zaraz posady najchętniej za maszynistę. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdp 76 242

Poszukujemy przedstawiciela

z prawem do inkasa zaprowadzonego i uczciwego dla n/fabr. octu i musztardy na miasto Poznań oraz południowa część województwa poznańskiego. Kaucja jest pożądana. Oferty z odpisami świadectw referencjami i fotografją pod Zakłady Przemysłowe Winkelhans T. A. Oddział Fabryki Octu i Musztardy, Starogard (Pomorze). dw 3 124

Dziewczyna

młodsza z dobrem poleceniem poszukuje posady. Oferty Kurjer

Gospodyni

znająca wykwintną kuchnię. zaprawy choć drobni. poszukuje posady. Oferty Kurjer zdw 75 240

Młynarz

dobry fachowiec poszukuje posad od 1. 4. lub później. Zgłoszenia Kaz. Starszak. Zbaszyn. p/c Wolności 27. nw 8 644

Stenotypistka

bardzo biegła w -olskim i niemieckim, poszukuje posady ewentualnie na kilka godzin dziennie. Zgłoszenia Kurjer zdw 75 464

Poszukuję

posady do dzieci lub do towarzystwa starszej pani. Znam robotki i niemiecki. Adres wskaże Kurjer zdw 75 499

28 WOLNE MIEJSCA

Uczeń fryzjerski

może się zgłosić. Droga Urbanowska 1. zdw 76 164

10 zł dziennie

Poważne przedsiębiorstwo przemysłu krajowego poszukuje pań i panów do lekkiej piśmienniej pracy domowej Gdynia Port. skrzynka pocztowa 4. zdw 76 121

Dziewczyna

młodsza skromna do dzieci od 1. 4. Różana 5. m. 8. zdw 75 928

Przedpłata

na kwiecień 1931. za oba wydania razem wlicznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5,01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską w Polsce zł 9,00, pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potocznymi 240 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 13.30, w nagiętych wypadkach do godz. 22 u stróża. do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołud. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.